

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mow, ojców wiary
Brońmy zgodn: młody stary!

Niech bądź podwalony
Jezus irysfus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na piątek 1 czerwca 1927 r.

Nr. 132.

Jeszcze słówko Panie Ministrze.

Dnia 10 b. m. przybywa pruski Minister spraw wewnętrznych Pan Grześniński do Olsztyna. Spodziewamy się, że Pan Minister wysłucha życzeń przedstawicieli naszej polskiej ludności i że także artykuły „Gazety Olsztyńskiej“ zostaną mu w dobrym tłumaczeniu przedłożone. Witamy Pana Ministra w tej nadziei, że życzenia naszej ludności zostaną sprawiedliwie rozpatrzone i uwzględnione.

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej“.

Z okazji przyjazdu Ministra spraw wewnętrznych Pana Grześnińskiego do Prus Wschodnich wyrażają także nasi współobywatele Niemcy swoje życzenia. Siedliskiem reakcji i hakatyizmu w Prusach Wschodnich jest Królewiec. Miasto to wyraża swoje życzenia przez nadburmistrza Leymeyera w nr. 261 „Koenigsb. Allg. Zeitung“. Piszę ten pan dosłownie:

„Es ist durchaus zu wuenschen, dass die Preussische Staatsregierung wieder dazu zurückkehrt, wie vor dem Kriege eine zielbewusste Ostmarkenpolitik zu betreiben, zu der sich der Herr Preussische Innenminister erst kuerzlich erfreulicherweise bekannt hat (?). Diese neue Ostmarkenpolitik muss sich auf alle Verwaltungszweige erstrecken, insbesondere aber auch auf die kulturelle Foerderung des Ostens. Zur Durchfuehrung einer solchen Ostmarkenpolitik gehoert aber auch, dass geeignete Kraefte zur Verfuegung stehen. Deshalb ist es notwendig, dass den in der Ostmark taetigen Beamten entweder, wie vor dem Kriege, Zulagen bewilligt werden, damit endlich der jetzt bestehende Zustand aufhoert, dass Zustrom aus dem Westen nach Ostpreussen ueberhaupt nicht stattfindet, oder aber es muss wenigstens Vorsorge getroffen werden, dass die im Osten taetigen Beamten zum Besuche ihrer Angehoerigen im Reich und um die Verbindung mit ihm aufrechtzuerhalten, Reisebeihilfen oder Ersatz der Fahrkosten bekommen, da sonst die Gefahr entsteht, dass Ostpreussen vereinsamt.“

Nie sądzimy, że należy dziś jeszcze przekonywać ministerjum Państwowe, że „Ostmarkenpolitik“ w dzisiejszych czasach uprawiać już nie można. „Ostmarkenpolitikę“ prowadzono w przedwojennych Prusach i Niemczech z pomocą praw wyjątkowych przeciwko Polakom i socjalistom. Nie można również udzielać niemoralnych przedwojennych „culagów“ urzędnikom, którzy w dzielnicach naszych pracują. Nie można udzielać nagród za niemoralną pracę germanizacyjną. Z „Ostprogramów“ i „Grenzprogramów“ wyłączyć należy wszelkie pozycje skierowane przeciwko polskiej mniejszości narodowej.

Mówi nadburmistrz dr. Loymeyer o uwzględnieniu potrzeb kulturalnych Prus Wschodnich. Wiemy o tem dobrze, co się pod temi potrzebami kulturalnymi ukrywa. Wynaradawianie mniejszości nie jest działalnością kulturalną lecz działalnością antykulturalną, jest upośledzeniem i uciskiem mniejszości narodowych. Do tej polityki pruski rząd państwowy powracać nie może. Nie może rząd pruski prowadzić nadal polityki, którą Prezes tego rządu określił — jako rabunek mowy ojczyściej i hańbę kulturalną.

Nasi współobywatele niemieccy żądać nie mogą tej polityki w dzielnicach wschodnich, jeżeli podobna polityka stosowana do Niemców w innych krajach bezwzględnie i stanowczo przez nich bywa potępiana.

W ostatniej chwili przed przybyciem Pana Ministra Grześnińskiego protestujemy przeciw tej polityce i żądamy skreślenia wszelkich pozycy w tak

zwanych „Ost- i Grenzprogramach“ skierowanych przeciwko nam, protestujemy przeciw żądanom hakatystycznego i reakcyjnego Królewca, idącym w kierunku zaostrzenia polityki wynaradawiania i praw wyjątkowych przeciwko nam.

Żądamy jako obywatele republiki niemieckiej równych praw dla wszystkich, żądamy uwzględnienia życzeń naszych, żądamy swobody w rozwoju naszym narodowym, żądamy od rządu stanowczego zerwania z systemem, który rząd i naród niemiecki oraz świat kulturalny za niemoralny i podły uznają, żądamy tej swobody i wolności, której rząd i społeczeństwo dla swoich mniejszości poza granicami państwa się domagają.

Prosimy Pana Ministra Grześnińskiego, ażeby żądania nasze słusznie przedstawił i poparł w Berlinie.

K. J.

Trzy zjazdy

(C. P.) Przed paru dniami odbyły się w Rzeszy trzy doniosłe zjazdy, które raz jeszcze zaświadczyły o coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniu w Niemczech sprawą Niemców zagranicznych.

W Stuttgarcie obradował zjazd „Ausland-Institut“, na którym wielką mowę powitalną wygłosił dr. Stresemann. W Regensburgu zjechał swój zjazd przedstawiciele organizacji w „deutsche Schutzbund“, w Goslarze odbył doroczny zjazd najstarszej organizacji tej — „Verein fuer das Deutschtum im Ausland“.

Wszystkie powyższe wymienione organizacje, jak wiemy, zmierzają do jednego i tego samego celu. Celem ich jest opieka nad Niemcami zagranicznymi i utrzymanie ich w ścisłej z ojczyzną. „Auslands-Institut“ pracuje nad sprawą naukową, powstały po wojnie — jest kierownikiem całej akcji pomocniczej „Grenz- und Auslandsdeutschtum“, którego każdy może należeć, agituje i prowadzi obok pracy kulturalnej wśród Niemców wielką akcję wychowawczą — polityczną.

Rząd z bacznością śledzi całą działalność tych organizacji, udzielając im swego poparcia. Zjazdy tych organizacji skupiają poza tem roki wybitnych sił z Niemiec i z pośród Niemców zagranicznych, którzy wszyscy pracują na jednolitym kierunku — jednolici narodowej Niemców z Rzeszą i z Niemcami, którzy rozrzucając po wszystkich państwach dosiegają wielkich sukcesów.

W ósmym z kolei zjeździe „Ausland-Institut“, 46-ym zjeździe „Vereinu“, który odbył się w dniach 2-3 maja bieżącego roku, uczestników, nie zabrakło przedstawieli z wszystkich części świata. Byli to: Lotwy, Estonji, Polski, Litwy, Holandji, Szwajcarii itd. — słowem mniejszości niemieckiej reprezentowane były w komitecie w wszystkich zagadnieniach, dotychczasowej pracy zagranicznej, a wielka liczba uczestników, obecnej na zjeździe, wskazywała na żywy oddźwięk w młodym pokoleniu Niemców. Zjazdy odbywały się w atmosferze myśli o konieczności przyłączenia Niemców zagranicznych do Niemiec, która musi to uczynić, jak powiedział na zjeździe „Ausland-Institut“ profesor dr. Eibl, aby ją spełnić, należy do Holandji i Szwajcarii.

Notując fakty powyższe, widzimy, że praca dokonywana jest w kierunku utrzymania jednolici wszystkich Niemców niemieckiego, z żalem jeszcze nieudanego pierwszego zjazdu w Warszawie, który odbył się w dniu 3 maja bieżącego roku. Wówczas poważna próba zjednoczenia Niemców rozsianskich po świecie, wywołała ona zrozumienie i zrozumienie, wywołała ona zrozumienie, czasem, dzięki widocznym i widocznym czynnikom, próba ta na razie nie doszła do skutku. Nie udało się w ciągu paru lat, dzielących nas od Niemcy rokrocznie w mniejszości

kresie, urządzają podobne zjazdy. Skupiają się na tych zjazdach ludzie różnych poglądów politycznych, których łączy jednak zawsze świadomość zadań, które stoją przed 90-miljonowym narodem.

Przypominając fakt odłożenia pierwszego zjazdu Polaków zagranicznych bynajmniej nie chcemy przez to twierdzić, iż nie docenia się w Polsce podobnej pracy. Przystępuje się do niej jednak ze zbyt małą energią. Brak ten, odczuwamy najlepiej my mniejszość polska, żyjąca w kraju, który w zakresie troskliwości o swych współbraci zagranicznych, może innym państwom świecić przykładem.

Ostatnie zjazdy potwierdzają to całkowicie. Chcielibyśmy, a mniemamy, że tak myślą wszyscy Polacy, pozostający poza granicami Państwa Polskiego, aby równa troska o swych rodaków szła z Polski.

List z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa,

Już nazajutrz po wyborach do warszawskiej rady miejskiej ustąpiło całkowicie niemal to podniecenie i napięcie oczekiwania, jakie z reguły towarzyszy tego rodzaju aktom. Wprawdzie jeszcze czas jakiś opinia publiczna przesuwała w dyskusjach cyfry oddanych na poszczególne listy głosów i wynikłość ludzka starała się odkryć

zamierzeniami P. P. S., są one bowiem najzupełniej sprzeczne.

Ta rozgrywka stronnictw o przyszły skład ciał prawodawczych nie skupia jednak większej uwagi społeczeństwa. Ogół bowiem zdaje sobie sprawę, iż ostateczna decyzja w tym względzie należeć będzie do rządu, który w odpowiedniej chwili wole swą objawi. Większe natomiast zainteresowanie wzbudza w społeczeństwie przygotowywana koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Na uroczystość tę, która ma się odbyć w dniu 2. lipca, rząd postanowił otworzyć granicę dla pielgrzymów z Litwy kowieńskiej. Po raz więc drugi w roku bieżącym, mimo nieuregulowanych dotąd stosunków między Polską a Litwą, która nie szczędzi wrógom narodom i religijny i przy okazji osobiste zetknięcie się ze społeczeństwem polskiem i polską państwowością. Po raz pierwszy miało to miejsce na pogrzebie wielkiego działacza narodowego litewskiego Bassanowicza w dniu 21. lutego br., gdy nad jego trumną pochyliły się zgodnie głowy polskich i litewskich przywódców i działaczy. Po raz drugi nastąpi to 2. lipca, gdy przybędzie do Wilna już nie tylko kilku przedstawicieli wyższych sfer rządowych litewskich, lecz szerszy ogół szczerze przywiązany do swej wiary i do tej „co w Ostrej święci Bramie“.

Nie chcemy wyolbrzymiać tego faktu i jego znaczenia; oceniamy go trzeźwo i realnie. Nie spowoduje on radykalnej zmiany nastrojów w Litwie, ani tembardziej przełomu w jej stosunku do Polski. Słusznie jednak zwraca uwagę w związku z tem naczelny publicysta warszawskiej epoki, iż „Polska ani chwilę nie schodzi ze swej równej i wyraźnej linii pokojowej względem Litwy“ oraz, że „życie i jego potrzeby, silniejsze od wszelkich teorii i wyprzedzeń, stworzyły szereg węzłów pomiędzy Polską a Litwą, z którymi musi liczyć się wszelka polityka realna“.

„Ponowne otwarcie kordonu pomiędzy Polską a Litwą jest nowym wyrazem dobrej woli, która ma na widok tylko dwa interesy — zadowolenia potrzeb duchowych ludności i utrwalać atmosferę pokojowej na wschodzie Europy“.

A. S.

Przegląd polityczny.

Polska

Szczegóły zabójstwa pośła Wojkowa.

Warszawa. Pat. Dnia 7 b. m. o godz. 9,50 na



Aeroplan hamberlaina.

Podajemy podobiznę samolotu Chamberlaina, który przebywszy 633 kilometrów w powietrzu, po 43 godzinnym locie lądował w Wilnie pod Chociebużem (Kottbus) na bagnistym polu, przy czym złamała się śmigła. Po wsadzeniu nowej śmigła lotnik we wtorek wyruszył do Berlina, o czym już pisaliśmy.

Sprawca zamachu został ujęty na miejscu. Okazało się, że jest nim Rosjanin, uczeń 8-ej klasy gimnazjum towarzyszy w Wilnie Borys Kowderda, syn byłego urzędnika i oficera rosyjskiego. Kowderda przed kilku dniami przybył do Warszawy do poselstwa sowieckiego w celu uzyskania dokumentów na wyjazd do Rosji. Jak można wywnioskować z pierwszych zeznań, zamach został dokonany na tle ideowych przekonań Kowderdy jako Rosjanina.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zamachu, przybyli na miejsce wypadku: komisarz rządu na miasto stoł. Warszawy Jaroszewicz i jego zastępca dr. Pilecki, naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisariatu rządu Siedlecki, komendant Policji państwowej na m. Warszawę msp. Czyniowski, prokurator sąd apelacyjny Rudnicki, prokurator sądowy Świętkowski, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Korzyński, dyrektor departamentu politycznego M. S. W. dr. Świtalski, szef policji M. S. W. Zabierzowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa M. S. W. Kawecki, komendant Policji Państwowej pułk. Maleszewski, dowódca żandarmerji pułk. Piątkowski.

Zamachu został pod silną eskortą odwieziony do więzienia.

Należy, że władze polskie zaproponowały w swoim czasie poślowi Wojkowi, na-

tychmiast po objęciu przez niego stanowiska, ochronę osobistą ze strony polskich organów bezpieczeństwa, poseł Wojkow jednak odrzucił wówczas stanowczo tę propozycję. Poselstwo sowieckie w Warszawie nie zawiadamiało nigdy polskich władz bezpieczeństwa o zamierzonych wyjazdach członków poselstwa, ani też nie komunikowało o przejeździe przedstawicieli związku sowiektów innych państw przez terytorjum polskie. W danym wypadku władze polskie nie były również powiadomione o przejeździe Rosenholza.

Katastrofa kolejowa.

Katowice. W sobotę przed Świątkami po godzinie 6 wieczorem na stacji Kuleje Pańskie, nowej jednotorowej linii Podzamcze — Kalety, w obrębie dyrekcji kolejowej poznańskiej, zdarzyła się bardzo przykra w następstwach katastrofa kolejowa. Mianowicie z powodu podmulenia toru wykołował się pociąg towarowy nr. 61-89, wiozący około 40 wagonów węgla.

Parowóz i prawie wszystkie wagony z węglem uległy zniszczeniu. Według prywatnej wiadomości dwóch konduktorów poniosło śmierć w czasie katastrofy, nadto parę osób ma być rannych. Tor uległ zupełnemu zniszczeniu. Skutki tej katastrofy dla ruchu osobowego, niezmiernie przed świętami zwiększonego, pomiędzy Górnym Śląskiem i Małopolską z jednej strony, a Poznańskiem i Gdańskiem z drugiej strony, okazały się bardzo przykre.

Pociągi osobowe, jadące bądź w jedną, bądź w drugą stronę, były przepełnione turystami świątecznymi. Do Gdyni, n. p. jechał z Królewskiej Huty osobny pociąg, wiozący 1500 osób na wycieczkę nad morze. Oczywiście cały ruch osobowy uległ znacznemu opóźnieniu, przez pierwsze święto utrzymywano go przez przesiadanie.

Uroczystość 60-lecia Sokoła-Macierzy we Lwowie.

Warszawa. Jubileusz 60-lecia Sokoła Macierzy we Lwowie, zmienił się w potężną manifestację polskość bohaterskiego grodu kresowego. Blisko 10 tysięcy sokolów z całej Polski stanęło nazew gniazda, co pierwsze podniosło na polskiej ziemi sztandar „Sokoła“.

Żywioty niepolskie, osobliwie żydowskie oraz sprzyjające im elementy wyrotowe poznały, że jest w Polsce potęga o walorach moralnych i że siła ta rośnie i przeciwstawi się wszelkim ciemnym odrychom.

Uroczystości sokole rozpoczęły się w ub. sobotę dnia 4 b. m. a k a d e m j ą w pięknym gmachu Sokoła-Macierzy. Wielka sala przepełniona była po brzegi. Władze związkowe — w komplecie, oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych.

Wojskowość reprezentował generał Norwid-Neugebauer. Mowa jego wywołała wielkie wrażenie. Po doskonałych produkcjach chóru „Barda“, zagaił obrady prezes Macierzy, adw. dr. Borowiec, obszerną mową, w której naszkicował działalność i znaczenie „Sokoła“.

Następnie odczytano depesze gratulacyjne od Prezydenta Rzplitej Mościckiego, od marszałka Piłsudskiego, gen. Hallera i t. d., poczem dr. Borowiec powitał przedstawicieli władz, instytucyj naukowych i społecznych, oraz drużyny „Sokoła“.

Poszli dalej ścieżką ku domowi.

— Halusiu — mówił dalej Stach — widzę, że ty nie chętnie ze mną gadasz i jakbyś mnie unikała. Powiedz, czemu to?

Halusia zaczęła ciężko oddychać.

— Ah! — szepnęła — jabym moje życie dała, gdybym mogła być zawsze przy tobie, ale...

— I cóż ale? — zapytał czule Stach.

— Ty wiesz sam dobrze — odpowiedziała i zamilkła.

— Wiem i nie wiem — rzekł Stach — wiem, żeś do mnie przywiązana i wiem, że ci Sochowa i Marysia nie pozwalają się ze mną widywać. Nie wiem jednakże, czemu ty mnie unikasz, kiedy wiesz też jakieś mi miła.

— O! dobry Stachu — zawołała Halusia i zapłakała — tyś dla mnie za dobry i wbiłeś sobie w głowę, że ja mam być tą pierwszą, którą masz w sercu i chcesz za gospodynię do siebie wprowadzić.

— Ależ Halusiu — zawołał znowu Stach — to co mówisz, to jest prawda, przysięgam ci na zbawienie mojej duszy!...

— Ah! nie mów tak, Stachu — rzekła Halusia — coby na to twoi rodzice, coby wszyscy ludzie powiedzieli?...

Stach się zasepił.

— Ja o tem wiem — rzekł — że będą gadali, bo to wszyscy są ludzie, którzy żenią się nie z duszą kobiety, ale z jej sukniami i pieniędzmi. Na to mi Pan Bóg dał rozum, aby śmiało przeciw temu wystąpić...

— Nie, Stachu, nie — szepnęła Halusia — nie rób tego, nie rób się nieszczęśliwym, bo tego nie dopniez i ty na zawsze staniesz się pośmiewiskiem ludzkim.

Stach się znowu zasepił.

— Widzę, że ty mnie nie chcesz! — wyrzekł smutnie.

Halusia milczała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W dalszym ciągu poszczególni delegaci i przedstawiciele składali życzenia, wręczając upominki.

Z wielkim patosem przemówił przedstawiciel Sokola czeskiego, wiceprezes związku p. Marek. Imieniem sokolstwa polskiego w Czechosłowacji przemówił poseł Wolff, imieniem sokolstwa polskiego we Francji p. Zora, imieniem sokolstwa polskiego w Ameryce dr. Ostrowski, im. Sokola gdańskiego prof. Gawef. Wręczył on odznakę Legji honorowej sokolstwa polskiego w Ameryce szeregowi działaczy sokolich.

W pierwsze święto odbyła się pielgrzymka Sokółów do Zadzorza oddalonego o 40 kilometrów od Lwowa, gdzie w walce z bolszewikami legło powyżej 300 bohaterów.

Po południu na boisku Sokola odbyły się popi-młodzieży. Mimo deszczu publiczność stawiła się bardzo licznie. Wieczorem odbył się w Ratuszu wielki raut.

W drugie święto uroczystą Mszę św. polową na boisku sokolem odprawił ks. biskup Twardowski, który też dokonał poświęcenia nowego sztandaru Macierzy, wygłaszając przytem świetne okolicznościowe przemówienie o walorach moralnych Sokola i jego znaczeniu wobec państwa i Kościoła.

Po Mszy św. odbył się wielki pochód.

Wspomnienie pośmiertne ze Złotowskiego

„Smutno, smutno bracia za Dunajem, bo w oczach mokro, a sercami tajem”, tak opłakuje rzewny nasz piewca ukraiński — Zaleski — śmierć ukochanego atamana. Smutno, ach smutno i my dziś zawodzić musimy na naszej ukochanej ziemi Złotowskiej, bo odszedł od nas, który i tę ziemię i ten lud nasz ukochał całą siłą swego szlachetnego i wielkiego serca, odszedł ten, który pomiędzy pierwszymi stał na walach obronnych przeciw wciskającemu się wrogowi i osłabił ten już tak nikły zastęp naszych bohaterów narodowych: „nasz niezapomniany ś. p. Panglisz”, któregośmy dziś 4-go czerwca odprowadzili na ostatni spoczynek. Umarł on usuwając się z przed oczu naszych, jakby nagle się zapadł i stąd tem okropniejsze wrażenie, tem głębszy nasz żal. Nagle przerwała się nić jego zwykłych prac, umarł na porażenie mózgowe jako żołnierz na posterunku, śmierć go prawie zaskoczyła w biurze, gdzie jako referent długoletni banku Złotowskiego od samego powstania tegoż banku pracował. Liczne rzesze naszego ludu towarzyszyły jego zwłokom liczne kosztowne wieńce zdobyły jego trumnę, pogrzeb był przez się skromny, jak odpowiadało u sposobieniu zmarłego, obyło się bez szumnych przemówień już nawet ze względu na nasze tu stosunki polityczne, ale zato pieśń polska rzewna, głęboka jak ton morska w słodkich żałobnych dźwiękach wyspiewała co serca czuły: nasz ból, naszą rozpacz, ale też naszą wiarę niezłomną a więc dziwne ukojenie. Kiedy nakoniec usłyszeliśmy pieśń pożegnalną nad grobem, nad którym niebawem miała stanąć mogiła, kiedy grudki tej naszej ziemi ojczystej rzucane dłonią braterską miały usłać to łożę ostatnie, wtedy potoczyła się łza gorąca z oczu prawie wszystkich; — najlepszy dowód, ile miłości umiał ten drogi nasz zmarły zdobyć. — Śp. Panglisz był kupcem z zawodu, pracą wyteżoną i sprawnością zawodową umiał się czegoś dorobić, że dzieciom swym mógł dać wykształcenie znamienite i za pewnić im pokaźną przyszłość. Jeden syn jest obec-

Piśmiennictwo polskie na Warmji w XIX i XX stuleciu.

Napisał **Wiarostaw.**

117)

Kiedy burzliwe czasy wyborów ustały, p. B. powrócił do Olsztyna. Poznał w Bruniewie (Brunsbardze) sposób prowadzenia większej drukarni i redagowania starszego, poważnego dziennika na praktyce.

Z utworów literata ukazały się w druku „Szkice warmińskie” (1888), modlitewnik „Proście, a będzie wam dano” (1891), „Kalendarz polsko-warmiński na rok 1892 (1891), Podręcznik „Der echte Pole” wyszedł roku 1898-go w drugim wydaniu.

O „Szkicach warmińskich” już powiedziano, jak powstały. Do wydania modlitewnika „Proście a będzie wam dano” nakłoniła p. Buchholz’a ta okoliczność, iż nie było książki do nabożeństwa z dużemi literami w formacie kieszonkowym. Ponieważ kapłan powinien był przejrzeć rękopis i podać do druku, podjął się tego trudu ks. Jan Patczyński z diecezji chełmińskiej. Kalendarz polsko-warmiński o tyle miał wartość trwałą, że zawierał opis Św. Lipki z ryciną oraz życiorys ś. p. ks. Feliksa Schreibr’a z portretem. Podczas choroby i nieobecności wydawcy nierozsądny książkowy kazał zniszczyć kilkadziesiąt pozostałych kalendarzy oraz arkusze modlitewnika, lub sprzedał je jako makulaturę.

Podręcznik „Der echte Pole” — „Prawdziwy Polak” miał służyć dla Niemców, pragnących nauczyć się czytania polskiego oraz najniezbędniejszych słów i frazesów. Ponieważ autor wtenczas, kiedy sam uczył się po polsku, poznał pewne niedostatki w sposobie oznaczenia wymowy, w swem dziełku starał się podać odmienny sposób wymawiania. Najtrudniejszą dla nie-Polaków literą jest

nie starostą powiatowym w Janowie w Lublińskim drugi zaś sekretarzem sądownym w Tczewie na Pomorzu.

W sprawach politycznych czy ogólnie społecznych miał śp. Panglisz pogląd głębszy i sąd wytrwały. Pamiętne mi są słowa jego niegdyś w stosownem przemówieniu wypowiedziane; było to w chwili powstania Polski i rozgraniczeń politycznych, w chwili, kiedy ryczałtem uciekano na łono Macierzy. Słowa te tyczą naszego zadania w pasie pogranicznym: „Panowie — mówił — nie uciekać! ustępując z starodawnnej ziemi ojcowskiej, przez to wydaje się ziemię dobrowolnie wrogowi, uznaje się więc jakoby nowy podział Polski a lud nasz idzie bezmyślnie za tym przykładem w popłochu albo pozostawiając jeszcze, pozbawiony inteligencji i przywódców, idzie na pastwę żywiołu niemieckiego”. Wtedy gdy to powiedział, oburzano się i na niego i na tych niewielu, którzy mu przyklasnęli, dziś patrzy się inaczej na znaczenie mniejszości narodowej. Mimo wszystko nie różowo zapatrywał się zmarły na naszą przyszłość. Krótco przed śmiercią wynurzył mi, co go bolało, czarno zapatrywał się na jutro nasze mówiąc: „niech usuną się ci, co obecnie pracują na niwie narodowej a lud nasz pochłonie fala germańska.” Śp. Panglisz jak dawniej pracując jeszcze w zawodzie swoim tak później, szczególnie w ostatnich latach, kiedy miał zażywać wyczasów na starość, poświęcał się, o ile go tylko stać było, sprawom narodowym. Poza pracami bankowemi był sekretarzem w Towarzystwie Szkolnem na obwód Pilski, był prezesem oddziału Złotowskiego Związku Polaków, był założycielem kółka śpiewackiego w Złotowie, ale też zasiadał w imieniu Polonii Złotowskiej w radzie miejskiej lub też, jak ostatnio, w reprezentacji miejskiej. — W pożyciu z innymi był śp. Panglisz serdeczny, uprzejmy i szlachetny, dla tego zjednał sobie u swoich miłośców a nawet u przeciwników poważanie, że było można, jak rzadko, o nim powiedzieć, że nie miał wrogów. — Teraz on poszedł, — wyłom znaczny w murze obronnym, krzyżactwo z cicha triumfuje — p r z e d w c z e ś n i e. Znają się napewno tacy, którzy wypelnili wyłom: „zaklinam Was, niechaj żywi nie tracą nadziei”. R. i. p. Współpracownik.

Listy Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“

Stosunki w Gietrzwałdzie.

Gietrzwałd, w czerwcu 1927.

Szanowna Redakcjo!

Dużo pisze i mówi się w dzisiejszych czasach o złym wychowaniu dzieci i o tem, w jaki sposób możnaby złemu zaradzić.

„Gazeta” nawołuje, ażeby rodzice zaopiekowali się dziećmi nietylko na polską naukę do Sakrau, ale i na naukę języka niemieckiego w szkole. Wszystkie to byłoby dobrze, gdyby...

Zbieraliśmy po kilka razy podpisy, ażeby rodzice zaopiekowali się dziećmi nietylko na polską naukę do Sakrau, ale i na naukę języka niemieckiego w szkole. Wszystkie to byłoby dobrze, gdyby...

W drugie święto Zielonych Święt przyjechał do Gietrzwałdu goście w Olsztynie i poszedłem też na nabożeństwo do kościoła św. Józefa. Tar...

litera ł, kreskowane ł, także nie dobrze przez wspomniany podręcznik. Jest jeszcze jeden sposób wymawiania ł przez udźwiękowanie go o podniebienie i nowsze łżejsze przez wyciągnięcie warg i wysuwanie je naprzód. Redakcjo, czyżby w dniu twardo wymawiają ł, w czeskiej gloska ta całkiem zaginęła.

IV.

Zbliżyła się jesień r. 1893-go i z okazji dawania nowej gazety centrowej, która mała miano „Allensteiner Volksblatt” także wychodziła trzy razy tygodniowo. Przedpłaciacieli z kilkuset powoli się zbierało. dzej dopiero, kiedy Volksblatt zaczął wychodzić. W roku 1900 liczba subskrybentów wynosiła już na 12000. W tym czasie liczba abonentów Harichowej „Gazety Warmińskiej”, która atoli daleko więcej niż w miesiąc.

Wydawcą i redaktorem w tym czasie był pan E. B. Podług świadectwa, który był wyjątkowo skrzętnie i ciekawie. Chciał być nowoczesnym, możliwie w formie oryginalnej, uganiać się za nowinkami i oświecać, co prowadziła do nagannej prywatnej działalności. Zeby objąć wzrokami, aby było, potrzeba przejrzeć rocznik, który nie ma ani czasu ani miejsca.

Pan B. zwykł samodzielnie zajmować się literaturą i nauką, ale nie poświęcał słownie z drugich gazet, ale obywateli, to dodawał swe uwagi i nauki. W tym kierunku domości nieraz czerpał z dzieł niemieckich i wincjalnych. Tak naprzykład z „Gazety Warmińskiej”, gdzie pewnie byłby swoją pracę, swój towar i z pomocą swojej konkurencji.

Najlepszych przyjaciół i z...

bił zarzuty rodzicom, że są winni złemu wychowaniu swych dzieci.

Mój Boże! pomyślałem sobie, przecież parafja św. Józefa jest prawie zupełnie polska, gdyż mieszkają tam przeważnie niżsi urzędnicy i robotnicy, którzy mówią z domu po polsku. Jak to dziecko może mieć zamiłowanie do kościoła i do wiary, jeżeli tego, co się w tych kilku godzinach nauczy najprzód nie zrozumie a potem jeszcze zapomni. Jak może kochać rodzicielską wiarę, gdy rodzicielskiej mowy się zapiera i za namową „kulturträgerów” nią pomiata. Rodzice częściowo winę ponoszą, lecz jak oni mają z tego kłopotu wybrnąć? Po polsku dzieciom nie wytłomaczy, bo je dzieci wyśmieją, a po niemiecku przecież nie umieją rodzice dzieciom wytłomaczyć, bo znów będą wyśmiani.

Kto i jak ma tu poradzić?

Starzy ludzie, którzy po ojcach nauczyli się prawd wiary w języku ojczystym, nie stracili po-szanowania dla wiary i księży, jak się to dziś dzieje. Bo to, co im rodzice przekazali utkwiło im w sercu. Dziś, gdy wszystko i wszyscy gonią za niemczyzną nie dziw, że młodzież się psuje.

Najmniejszą winę w tem ponoszą jednak rodzice, bo i oni są już różnymi sposobami pogłupieni i przez germanizację w wierze zachwiani. Y.

Wiadomości kościelne

Katolicyccy działacze nauki.

Mgr. Marcati, kierownik papieskiego archiwum, wydał niedawno pierwszy tom nowego katalogu zbiorów archiwum watykańskiego. Dotychczasowy rękopis tego katalogu obejmuje już 658 tomów. Nowy spis, który sporządzono na podstawie długoletnich badań i doświadczeń naukowych, znacznie ułatwi pracę uczonym. Ojciec św. osobiście czuwał nad tem dziełem.

Proboszcz w diecezji Bourges (Francja) zakonnik Foucher został obrany dyrektorem laboratorium biologicznego we francuskim narodowym muzeum przyrodniczym.

Największą na świecie zbiór motyli posiada ks. proboszcz Paterok w Łaziskach na Śląsku. Jest on zamiłowanym botanikiem i zoologiem (ornitologiem).

Misjonarze jako badacze nauki.

Jeden z misjonarzy Verbistów pracuje obecnie w M. Gwinę i bada naukowo szczerk-karłów, mieszkających w górach. Karły widzą go chętnie i jest nadzieją, że wkrótce powstanie tam specjalna placówka misyjna.

Ojciec Schumacher zaskoczył O. G. P. ...

